



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych
i Unii Europejskiej (64.)
w dniu 18 października 2016 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Spotkanie z kandydatem na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji Mariuszem Maszkiewiczem.
2. Spotkanie z kandydatem na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów Piotrem Wilczkiem.

(Początek posiedzenia o godzinie 9 minut 33)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Marek Rocki)

Przewodniczący Marek Rocki:

Przepraszam za małe opóźnienie. Witam państwa.

Otwieram... To już jest sześćdziesiąte... Pani Agnieszko, sześćdziesiąte siódme? Zbliżamy się do siedemdziesiątki, jeżeli chodzi o liczbę posiedzeń naszej komisji.

Dzisiejsze posiedzenie związane jest ze spotkaniami z kandydatami na stanowiska ambasadorów, kandydatem na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji, panem Mariuszem Maszkiewiczem, oraz kandydatem na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów, panem Piotrem Wilczkiem.

Witam panów ambasadorów oraz gości z Ministerstwa Spraw Zagranicznych: pana dyrektora Dariusza Górczyńskiego oraz pana Grzegorza Kozłowskiego, dyrektora Departamentu Ameryki.

Nasze spotkania przebiegają w ten sposób, że kandydaci na ambasadorów – czasami już ambasadorowie – przedstawiają wizję swojej misji, a potem następuje seria pytań i wypowiedzi senatorów.

Poproszę pana ambasadora Maszkiewicza o przedstawienie jego wizji misji w Gruzji.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji Mariusz Maszkiewicz:

Dzień dobry państwu.

Dziękuję bardzo za możliwość spotkania z komisją.

Chciałbym, żeby moja prezentacja była krótka, zwięzła, żeby nie zajmować państwa cennego czasu, ale jestem gotów do odpowiedzenia na pytania.

Przede wszystkim, Gruzja jest istotnym, ważnym partnerem Polski na Kaukazie. Jest to kraj, który traktujemy jako część wielkiej Europy – choć mówi się, że fizycznie leży w Azji – dlatego że tradycja i aspiracje europejskie tego kraju, tego narodu są ważnym motorem jego działań politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Polskę z Gruzją łączy bardzo wiele więzów historycznych. Mamy, jak to się mówi, wspólnotę losów. Gruzja jest krajem znajdującym się, można powiedzieć, między dwoma wiel-

kimi kowadłami historii, między Rosją a Turcją, między południowymi i północnymi sąsiadami, od których rzadko przychodziło dla Gruzji coś z jej punktu widzenia dobrego. Dlatego Gruzini patrzą na Polskę jako na kraj, który w pewnym sensie dzieli ich trudny los na tej geopolitycznej mapie. Gruzja obecnie aspiruje zarówno do struktur unijnych, jak i do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ostatnie wybory parlamentarne – one właściwie jeszcze trwają, przed nami druga tura – pokazały chyba jednoznacznie, że niezależnie od opcji politycznych, przekonani narodu gruzińskiego wybór jest po stronie tych ugrupowań politycznych, tych partii, które opowiadają się za silnymi związkami euroatlantykimi, silnymi związkami z Unią Europejską i z NATO. Dlatego zadaniem ambasadora, niezależnie od promowania polskich interesów gospodarczych, politycznych i kulturalnych, będzie wspieranie tych aspiracji, wzmacnianie tego wszystkiego, co łączy się z budowaniem szeroko pojętej koalicji krajów wyznających europejskie wartości. Chcemy tutaj być... Ja osobiście mam takie ambicje, aby być w tym obszarze szczególnie aktywnym. I temu będą służyły narzędzia dyplomacji, Konferencja Tbiliska, czyli taki format współpracy z Gruzją, który pozwoli na dzielenie się doświadczeniami akcesyjnymi, a także wizyty, konsultacje na szczeblu ministerialnym. Mam też takie ambicje czy też takie marzenie, żeby w połowie przyszłego roku przyjechał do Gruzji pan prezydent Andrzej Duda. Takie są wstępne plany. Mam nadzieję, że dobrze się zrealizują.

Niezależnie od planu politycznego zadaniem ambasadora będzie promowanie polskiej gospodarki. Chciałbym... W tej chwili mogę państwu wyznać, że jestem po jakichś wstępnych rozmowach związanych z przygotowaniem dużej polskiej wystawy gospodarczej, która będzie prezentowała najciekawsze dla Gruzynów sektory polskiej gospodarki, przemysł rolno-spożywczy, przemysł odzieżowy, również nowe technologie, być może łącznie z technologiami wrażliwymi – myślę tu o kwestiach związanych z wyposażeniem wojska gruzińskiego. Chcielibyśmy wspierać budowę infrastruktury, zarówno kolejowej, jak i portowej. Polskie przedsiębiorstwa również mogą na tym zarobić. Oczywiście, trzeba być bardzo ostrożnym. Gruzja to wprawdzie kraj ludzi niezwykle aktywnych, dobrze wykształconych i mających aspiracje, niemniej jednak w interesie polskich przedsiębiorstw będzie korzystanie z wszelkiego rodzaju osłon, aby nie doszło do jakichś trudności czy nieporozumień. Myślę tutaj o ubezpieczeniach eksportowych czy wspólnych projektach finansujących wspomnianego typu inwestycje z zasobów banków czy instytucji unijnych.

Niezależnie od gospodarki ważnym segmentem działania ambasady będzie wspieranie promocji polskiej kultury, polskiego języka na uniwersytetach, w Tbilisi. Już w tej chwili wielu moich przyjaciół, znajomych, profesorów czy naukowców z różnych ośrodków zgłasza chęć zaktywizowania swojej współpracy z gruzińskimi uczelniami wyższymi. Sam niedawno się dowiedziałem, proszę państwa, że Uniwersytet Ilji Czawczawadze w Tbilisi jest na dwieście czterdziestym miejscu na liście szanghajskiej. Tak więc trochę z pokorą musimy patrzeć na Gruzję, nie jak na kraj, który my będziemy pouczać i nauczać. Być może sami się czegoś ciekawego nauczymy. W ramach tej nauki podjąłem również wysiłek uczenia się języka gruzińskiego. Nawet mam już w tym względzie pewne postępy, potrafię złożyć kilka prostych zdań, czytam gruzińskie litery. To jest naprawdę wielka, wspaniała przygoda. A rozumieć Gruzinów, to, jak mówią bezpośrednio, nie używając języka rosyjskiego czy angielskiego, to jest, moim zdaniem, ważna sprawa dla polskiego ambasadora, dlatego że komunikacja jest wówczas uproszczona. Mam aspiracje, mam ambicje, żeby głębiej wejść w tę właśnie materię.

W Gruzji mamy kilkutyściczną Polonię. Polacy kojarzą się Gruzinom z inteligencją, z twórcami, inżynierami. To jest już ponadstuletnia historia, tak więc tutaj na pewno będzie wiele powodów, aby wzmacniać polską diasporę w Gruzji, tę niedużą grupę.

Do tego oczywiście dochodzi upamiętnianie. Wchodzimy w trzyletni okres rocznic: stulecie odrodzenia państwa, nawiązania stosunków dyplomatycznych... Akcentami rocznicowymi chciałbym również wzmocnić polską obecność w tym kraju.

Gruzja do Polski, do Polaków jest nastawiona bardzo życzliwie. Pracowałem, proszę państwa, w dwóch krajach bliskich nam sąsiedzko, na Litwie i na Białorusi. Powiem szczerze: wydaje mi się, że pan minister Waszczykowski sprawił mi chyba wielką przyjemność, bo w Gruzji będzie po prostu... Mam wrażenie, że będę tam miał samych przyjaciół i nikt nie będzie na mnie koso patrzył w niektórych wypadkach. W sprawach związanych z promowaniem Polski będziemy przyjmowani tak, jak był przyjmowany pan prezydent Lech Kaczyński, który cieszy się tam wielkim autorytetem, który jest postacią historyczną, o której pamiętają jako o tym, który powstrzymał inwazję rosyjską na Tbilisi. Będę chciał – korzystając z pamięci o prezydencie i jego małżonce – wspierać projekty związane ze stypendiami dla młodych naukowców, dla młodych artystów gruzińskich. To też jest ważny element, ważny instrument prowadzenia polityki.

Szanowni Państwo, jestem gotów odpowiedzieć na pytania szczegółowe. Wydaje mi się, że tak zarysowany plan pracy pozwala tylko w sposób ogólny... Będę się starał czy staram się państwa przekonać, w ten ogólny sposób, że chciałbym dołożyć bardzo wielu starań, aby ten kilkuletni, mam nadzieję, pobyt w Gruzji zakończył się sukcesem, aby Polska na tym zyskała i abym w miarę swoich sił i możliwości dobrze reprezentował nasz kraj. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Rocki:

Dziękuję bardzo.
I otwieram dyskusję.

Kto z państwa senatorów...
Marszałek Bielan.

Senator Adam Bielan:

Dziękuję bardzo.

Miałem okazję być obserwatorem pierwszej tury wyborów parlamentarnych w Gruzji, w ramach misji Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. To, co jest niepokojące, jeśli chodzi o wynik tych wyborów, to fakt, że próg wyborczy po raz pierwszy przekroczyło ugrupowanie jawnie opowiadające się za rewizją dotychczasowej polityki zbliżenia ze strukturami euroatlantyckimi i pójścia w kierunku Rosji. Mówię tutaj o Związku Patriotów. Oni przekroczyli 5%, będą w parlamencie. Niektórzy twierdzą nawet, że byli cicho wspierani przez ugrupowanie Gruzjińskie Marzenie, po to, żeby Gruzjińskie Marzenie mogło prezentować się na tle tej prorosyjskiej partii jako partia bezsprzecznie proeuropejska, chociaż wiemy, że są pewne wątpliwości co do ich kursu.

Chciałbym zapytać pana ambasadora o możliwe zmiany korekty polityki zagranicznej Gruzji po tych wyborach parlamentarnych i o to, jak pan w ogóle ocenia ostatnią kadencję parlamentu po oddaniu władzy przez ugrupowanie Saakaszwilego.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji Mariusz Maszkiewicz:

Szanowny Panie Marszałku, dziękuję za to pytanie. Jest ono podchwytliwe i niezwykle trudne, dlatego że ambasadorowi ciężko jest komentować wewnętrzną scenę polityczną, a właściwie nie wolno mu tego robić. Będę się tego wystrzegał i patrzył na różnice polityczne wewnątrz Gruzji jako na przejaw normalnego życia politycznego, jako na ekspresję przekonań Gruzinów, ich systemów wartości.

Jeżeli chodzi o Związek Patriotów, to ja akurat kilka lat temu miałem okazję, zupełnie przypadkowo, być zaproszony na kolację do jednego z polityków właśnie tej partii. Zupełny przypadek sprawił, że zostałem zaproszony do niego do domu. I rozmawiałem z tym politykiem – ponieważ nie znałem gruzińskiego – po rosyjsku. Prorosyjskość niektórych polityków gruzińskich jest, moim zdaniem, w dużym stopniu przesadzona. Tzn. oni są rzeczywiście w bardzo trudnym położeniu. My, Polacy, znamy to z naszej historii. Po prostu musimy kalkulować, chłodno kalkulować, co się nam kiedy opłaca itd.

Z drugiej strony, trzeba też wiedzieć, że część polityków, którzy przegrali w pierwszej turze wyborów – to już widać – którzy postanowili odejść od koalicji Gruzjińskie Marzenie i założyć własne ugrupowania... Część po prostu przegrała i to byli bardzo, że tak powiem, wyraźni politycy. Ja już nie mówię o Nino Burdżanadze, wcześniej, ale o wielu innych ugrupowaniach czy środowiskach, pewnych rodzinach politycznych, które postanowiły działać na własny rachunek, odciąć się od Gruzjińskiego Marzenia czy od dotychczasowych kilkuletnich rządów. I to, że próg wyborczy przekroczyła tylko jedna partia, która ostrożnie deklaruje

współpracę... czy jakąś taką orientację prorosyjską, można i tak uznać za sukces. Oczywiście, zobaczymy jeszcze w drugiej turze, jeżeli chodzi o okręgi jednomandatowe, jak ostatecznie ułoży się parlament. Ekspertcy gruzińscy zapewniają, że orientacja proeuropejska, proatlantycka jest obecnie utrzymywana i będzie utrzymana przez przyszłe władze, przez przyszły rząd gruziński.

Inna kwestia to że po stronie nas, członków Unii Europejskiej, NATO, leży to, aby Gruzinów przekonać, że my ich chcemy. To nie tak, że tylko po jednej stronie jest tutaj poczucie lekkiego zawodu czy rozczarowania. Myślę, że tutaj, z polskiej strony, będzie mogła istnieć taka możliwość, żeby starać się, aby te ich europejskie, euroatlantyckie aspiracje nie zmalowały. Na tym będzie mi zależało.

Na pewno, Panie Marszałku, nie odpowiem na wszystkie zadane pytania, dlatego że, tak jak mówię, chciałbym uchylać się od odpowiedzi na zadawane wprost pytania, kogo bardziej lubię – tatę czy mamę, jak to się mówi – tych czy tamtych. Będę się starał patrzeć na Gruzinów jako na polskich przyjaciół, na tych, z którymi trzeba współpracować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Rocki:

W takim przypadku, kiedy odpowiedzi mogłyby być niezbyt dyplomatyczne, mam możliwość zarządzenia posiedzenia w trybie niejawnym. I wtedy...

(Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji Mariusz Maszkiewicz: Aha.)

...mógłby pan ambasador powiedzieć wszystko, co myśli.

À propos temperatury...

Senator Adam Bielan:

Mnie oczywiście nie chodziło o to, żeby pan ambasador powiedział, czy woli mamę czy tatę, tylko pytałem o to, czy tata – albo mama, w zależności od tego, jak określimy Gruzjińskie Marzenie – rzeczywiście...

(Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji Mariusz Maszkiewicz: „Mama” po gruzińsku znaczy „tata”.)
(Wesołość na sali)

Chodziło mi o to, czy ten kurs proeuropejski, proeuroatlantycki jest tylko deklarowany, czy jest rzeczywisty.

Drugie pytanie, druga kwestia, o którą chciałbym dopytać... Jak się zgłaszałem, to chodziło mi o... Odniosłem wrażenie – bo w ostatnich 2 tygodniach byłem i w Gruzji, i na Ukrainie – że tam jest pewne zmęczenie opcją proeuroatlantycką. Pan ambasador powiedział... Dla nich oczywiście, można powiedzieć, symbolem jest ruch bezwizowy, a ta sprawa się strasznie ślimaczy. O ile na Ukrainie jest dużo winy po stronie ukraińskiej – bo warunkiem wprowadzenia ruchu bezwizowego miało być wprowadzenie przepisów antykorupcyjnych, a Ukraińcy z tym zwlekają – o tyle Gruzja spełniła wszystkie oczekiwania, a wciąż jest zakładnikiem jakichś takich przepychanek międzyinstytucjonalnych między Parlamentem Europejskim a Komisją.

I to rzeczywiście bardzo źle wpływa na wizerunek struktur europejskich w Gruzji. Ale, jak rozumiem, pan ambasador też widzi to pewne zmęczenie.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji Mariusz Maszkiewicz:

Tak, tak, dostrzegam to, jak najbardziej. I sądzę, że niezależnie od incydentów, które miały miejsce w Gruzji podczas gorącej kampanii wyborczej, czy pewnych naruszeń, do których dochodziło w trakcie... Na obszarze byłego Związku Sowieckiego używanie tzw. rezerwu administracyjnego, czyli zasobów związanych z tym, że się jest u władzy i ma się wpływ na rezultat wyborczy, jest bardzo powszechne. Dlatego trzeba w sposób jednoznaczny stwierdzić, że Gruzja pod tym względem bardzo poszła do przodu, czyli w poważny sposób ograniczyła... Oczywiście, jak się patrzy z bliska na konkretne krzywdy ludzkie, i na konkretne sytuacje, to takie uogólnienia brzmią cokolwiek cynicznie, by nie powiedzieć, że po prostu banalizują sytuację. Nie jest tak. Będziemy się temu wszystkiemu przyglądać, zarówno nasi parlamentarzyści, jak i obserwatorzy, dyplomaci, wszyscy będziemy się uważnie przyglądać procedurom demokratycznym, przestrzeganiu prawa, przestrzeganiu zasad demokracji. Niemniej jednak uważam, Panie Marszałku, że należy bardzo ostrożnie wypowiadać się w kwestiach oceny wyborów, dlatego właśnie, że to może zagrozić całemu procesowi. Jak wiemy, wielu urzędników unijnych, dla których Gruzja jest obojętna – nazwijmy to wprost, albo delikatnie – tylko czeka na to, żeby właśnie takimi naszymi stwierdzeniami potwierdzić, że tam jeszcze daleko do demokracji, jest wiele naruszeń, i w związku z tym nie damy im ruchu bezwizowego. Tak że musimy tutaj raczej sprzyjać wspomnianemu procesowi i ostrożnie formułować wnioski z wyborów, o których mowa. Jakkolwiek, tak jak mówię, jest to trudne, naprawdę jest to bardzo trudne, dlatego że są sytuacje... Ja sam 4 października byłem w Tbilisi w ramach wizyty studyjnej, żeby zobaczyć, jak funkcjonuje placówka, a przy okazji troszeczkę zobaczyłem, jaka jest atmosfera przed wyborami. Akurat byłem w mieście i byłem świadkiem wybuchu samochodu jednego z liderów ruchu narodowego. Wybuchł ładunek i zostało zranionych parę osób. Tak że trudno tutaj być obojętnym. To jest rzeczywiście trudna sytuacja. Niemniej jednak, tak jak mówię, powinniśmy ich wspierać. Gruzjińskie Marzenie... Część polityków to są cwani gracze, cyniczni politycy, biznesmeni czy jakkolwiek byśmy ich tam nazywali, ale jednocześnie są patriotami swojego kraju, to też trzeba szanować. Patrzą może na Rosję z jednej strony jako na zagrożenie, a z drugiej strony – jako na kraj, z którym trzeba będzie utrzymywać stosunki i z którym tak czy inaczej trzeba będzie współpracować. Wcześniej czy później wojny się kończą, konflikty się kończą, trzeba usiąść do stołu rokowań. I przekonanie wielu Gruzinów o tym, że jakoś z tą Rosją trzeba żyć, spowodowało, że niektórzy oddawali swoje głosy na partię czy na liderów partyjnych, na środowiska polityczne sprzyjające – tak powiedzmy – Rosji. Jakkolwiek nie wierzę w ich zbyt dużą miłość do Rosji. Oni

mają, można powiedzieć, zbyt świeże rany, są zbyt świeżo po traumie, jaką była wojna w 2008 r. i cały szereg zdarzeń, żeby tak łatwo i szybko wpadli znowu w ręce kraju, który nie do końca jest im życzliwy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Rocki:

Kiedy pan ambasador mówił o temperaturze sporów wewnątrz Gruzji, przypominała mi się wizyta przewodniczącego parlamentu Gruzji. Przyjmował go marszałek Borusewicz. I w czasie lunchu, który był wydany na cześć delegacji, dyskusje przy stole zostały zdominowane przez Gruzynów, którzy kłócili się pomiędzy sobą. Było to jakoś po poprzednich wyborach parlamentarnych. I oni wspominali wydarzenia, które interpretowali bardzo różnie.

Pani senator Zajac, a potem senator Obremski.

Senator Alicja Zajac:

Dziękuję bardzo.

Ja myślę, że ta miłość do Rosji to chyba do muzyki rosyjskiej, może literatury. A prorosyjskość to nie to samo co miłość do Rosji. Wydaje mi się, że akurat w Gruzji ta prorosyjskość jest powiązana z biznesem. Czyli że oni dla tego współpracują, że po prostu mają wspólne interesy.

Ja chciałabym zapytać pana ambasadora o wpływ Turcji, które w ostatnim czasie się zwiększyły. Wcześniej tego nie było.

I mam też pytanie o wizytę prezydenta Dudy: czy ta wizyta to będzie wizyta kurtuazyjna, taka oficjalna, czy będzie połączona z jakąś misją gospodarczą? Bo nasi przedsiębiorcy bardzo oczekiwali stworzenia właśnie jakiejś takiej grupy, żeby ułatwić im wejście na rynek gruziński, który jest rynkiem bardzo ciekawym. Podał pan tutaj kilka przykładów, jak doposażenie wojska, infrastruktura, porty czy kolej. To są bardzo ciekawe przedsięwzięcia, jednak przy akceptacji obu rządów czy poparciu prezydentów... Będzie to dość trudne.

Ponadto ja jakoś nie zauważyłam w pana wypowiedzi, czy mówił pan coś o turystyce. A jest to dziedzina, która się dość dobrze rozwija, Polacy lubią wyjeżdżać do Gruzji, zwłaszcza ci, którzy uprawiają sporty wysokogórskie. Dziękuję.

Przewodniczący Marek Rocki:

Proszę bardzo.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji Mariusz Maszkiewicz:

Pani Senator, celowo nie kładłem akcentu na te dziedziny aktywności gospodarczej, które bardzo pośrednio wiążą się z zyskiem polskich przedsiębiorców. Jakkolwiek oczywiście turystyka... Bo trzeba jednak mieć na uwadze polski interes. Polskim interesem jest oczywiście współpraca gospodarcza. Turystyka to jest ta dziedzina gospodarki Gruzji, która może

im przynosić bardzo duże dochody. Było wiele projektów wspieranych również przez środki z pomocy rozwojowej, na rozwój takiej rodzinnej turystyki, znaczących baz turystycznych, agroturystyki. Różne są doświadczenia, jeśli o to chodzi. Tak więc myślę, że na pewno...

Gdyby moje rozmowy – o których wspominałem tu bardzo ogólnie, ponieważ jestem na ich wstępnym etapie – z organizatorami w Polsce się powiodły, chciałbym, aby wizyta prezydenta Dudy w maju lub czerwcu, jak to się planuje, była połączona właśnie z dużą wystawą gospodarczą i z misją gospodarczą polskich przedsiębiorstw. Tak żeby wsparcie ze strony najwyższego przedstawiciela polskich władz było na tyle silne, na tyle mocne i widoczne, aby nikt nie miał wątpliwości, że bardzo mocno wchodzimy we wspomniany obszar.

Jeśli chodzi o pytanie dotyczące Turcji, to rzeczywiście, to, co się dzieje w Turcji, zaczyna niepokojąco wpływać... Dlatego podkreślałem na początku taką dipolarność, czy sytuację znajdowania się Gruzji, powiedzmy sobie, między dwoma kowadłami. Ostatnimi laty było to może mniej widoczne, Turcja bardziej wspierała euroatlantyckie aspiracje Gruzji, również gospodarcze. Obecnie, po zamachu w sierpniu, sytuacja polityczna powoduje, że, jak donoszą mi moi znajomi, zaczyna się czystka na uniwersytetach. Bardzo dużo uniwersytetów w Gruzji jest wspieranych, finansowanych przez środowiska tureckie, przez biznes turecki i przez partnerów tureckich. No, i zaczęło się tropienie gulenistów, czyli zwolenników Fethullaha Gülena. I w związku z tym ministerstwa gruzińskie są w takiej bardzo dziwnej sytuacji, że są poszturchiwane i podkopywane na zasadzie: no, zróbcie tutaj porządek, bo guleniści się ukrywają, mają coś tam niecnego za pazuchą i trzeba się z nimi rozliczyć. Na razie władze gruzińskie reagują na to dosyć asertywnie, ale również dla nich jest to dosyć niepokojące, że zaczęło się takie wtrącanie w wewnętrzne sprawy państwa gruzińskiego. Niemniej jednak gospodarcze relacje gruzińsko-tureckie są bardzo dobre. Trzeba wiedzieć, że Turcy mają cały szereg przywilejów, jeżeli chodzi o wolne strefy gospodarcze, czy to w Adżarii, gdzie jest jakaś tam mniejszość muzułmańska, czy to nawet w Abchazji. O ile państwo gruzińskie nie uznaje podmiotów zagranicznych działających w Abchazji bez zgody Tbilisi, o tyle tureckie firmy mają tutaj ciche przyzwolenie. I to trzeba wiedzieć, że takimi właśnie drogami... I w związku z tym relacje z Turcją są niezwykle ważne. Zaryzykowałbym twierdzenie, że jeśli porównać wolumen obrotów gospodarczych i atmosferę relacji politycznych, to kto wie, czy relacje z Turcją nie są obecnie ważniejsze niż z Rosją.

Przewodniczący Marek Rocki:

Senator Obremski.

(*Senator Jarosław Obremski:* Ja rezygnuję, bo o Turcji...)

To ja jeszcze, idąc dalej, że tak powiem, granicami, chciałbym spytać o Armenię. Bo w materiale, który dostaliśmy z MSZ, jest jedno krótkie zdanie, czy może dwa, związane z Armenią. A Armenia, Turcja, Rosja... W tym wielokącie ma miejsce wiele wydarzeń, które mogą budzić wątpliwości, przyszłościowo.

**Kandydat na Stanowisko Ambasadora
Nadzwyczajnego i Pełnomocnego
Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji
Mariusz Maszkiewicz:**

Armenia... Ja mam mówić o Armenii?

(Przewodniczący Marek Rocki: O relacjach z Armenią.)

Panie Senatorze, przyznam się szczerze, że mało na ten temat wiem, poza tym, że istnieje mniejszość ormiańska w południowej części Gruzji. Nie ma poważniejszych napięć. W pewnym sensie Gruzja czasem występuje z pozycji takiego starszego brata wobec konfliktu ormiańsko-azerskiego, stara się moderować... Nie zawsze to wychodzi. Wspomniane relacje są dobre. No, niestety, nigdy w Erewaniu nie byłem i w związku z tym jak tylko przyjadę do Tbilisi, zaraz się umówię z moim kolegą, ambasadorem w Erewaniu, i pojadę tam sprawdzić na miejscu, jaka jest sytuacja. Ale myślę, że wspomniane relacje są poprawne, niezależnie od ścisłej współpracy Armenii z Rosją.

Przewodniczący Marek Rocki:

Z perspektywy dużej odległości od Gruzji interesujące są jednak takie lokalne konflikty. Bo Armenia ma problemy z Turcją, przyjaźni się z kolei z Rosją.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No właśnie.

Czy są jeszcze pytania do pana ambasadora? Nie.

Wobec tego dziękuję za dyskusję.

W imieniu komisji dziękuję za odpowiedzi i życzę realizacji pana zamierzeń.

(Senator Alicja Zajac: I jak najszybciej siedzibę...)

**Kandydat na Stanowisko Ambasadora
Nadzwyczajnego i Pełnomocnego
Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji
Mariusz Maszkiewicz:**

Rzeczywiście, budynek, w którym jest ambasada, jest straszny. Ale już mój poprzednik zadbał o to, żeby podpisano umowę. Mamy nowy budynek. Byłem w ubiegłym tygodniu, oglądałem. Przyjechała – zresztą przyleciała tym samym samolotem, z Warszawy – dwudziestokiluosobowa ekipa budowlana, która wzięła się ostro do pracy. I jeżeli tylko ktoś z państwa senatorów będzie miał ochotę... Ja myślę, że gdzieś około maja będziemy już mieli nową siedzibę. Zapraszam serdecznie na kawę, do nowej, dobrej, takiej właściwej siedziby ambasadora.

Przewodniczący Marek Rocki:

Dziękuję bardzo.

I przechodzimy do drugiej części naszego posiedzenia.

Poproszę pana ambasadora Wilczka o przedstawienie jego...

(Senator Jarosław Obremski: Czy część amerykańską można utajnić?)

Utajnić? Możemy, tylko wymaga to chwili czasu, tak aby można było przygotować salę i...

(Głos z sali: Nie, tak w tej chwili, od razu, nie możemy tego zrobić, ze względów technicznych.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Powinniśmy to zgłosić wcześniej.

Panie Ambasadorze, bardzo proszę.

**Kandydat na Stanowisko Ambasadora
Nadzwyczajnego i Pełnomocnego
Rzeczypospolitej Polskiej
w Stanach Zjednoczonych Ameryki
oraz we Wspólnocie Bahamów
Piotr Wilczek:**

Szanowni Państwo, powiem oczywiście to, co uważam, że można powiedzieć w czasie jawnego posiedzenia. Wiele jest kwestii do dyskusji i oczywiście nie chciałbym teraz systematycznie – podobnie jak na posiedzeniu komisji sejmowej – przedstawiać wszystkich założeń dotyczących i polityki zagranicznej wobec Stanów Zjednoczonych, i zadań.

Na wstępie przypomnę tylko kilka podstawowych kwestii, wszystkim państwu znanych, żeby był pewien obraz, a następnie przejdę do szczegółów, do tego, co, jak sądzę, będzie istotne w działalności naszej dyplomacji w Stanach Zjednoczonych w tym szczególnie teraz trudnym, z wielu powodów, okresie.

To, że Stany Zjednoczone są naszym najważniejszym – w każdym razie pozaeuropejskim – sojusznikiem i kluczowym partnerem w NATO, to jest kwestia oczywista. Gdy mowa o NATO, musimy zawsze pamiętać o tym, że z jednej strony jesteśmy partnerami w NATO, ale z drugiej strony bardzo istotne są również stosunki bilateralne, stosunki dwustronne.

Pierwsza kwestia, która oczywiście zapewne wyjdzie w dyskusji, jest dość delikatna, ponieważ dotyczy wewnętrznych stosunków w tym kraju. Ale w każdym razie można powiedzieć, że istotnym wyzwaniem będą dla nas nie tyle wybory, ile ułożenie stosunków z nową administracją po wyborach. Ktokolwiek zostanie prezydentem, będzie nowa administracja, będzie teraz okres przejściowy. I naszym zadaniem, bardzo pilnym, jest nawiązanie kontaktów na wysokich szczeblach nowej administracji i utrzymanie, rozbudowanie kanałów komunikacji.

Druga kwestia, oczywista dla nas wszystkich, to współpraca w zakresie bezpieczeństwa, zarówno bilateralna, jak i w ramach NATO. I tutaj kluczową kwestią jest utrzymanie zaangażowania politycznego i wojskowego Stanów Zjednoczonych w Europie, Stanów Zjednoczonych jako gwaranta skuteczności NATO, i przede wszystkim implementacja ustaleń szczytu NATO, będąca cały czas przedmiotem troski naszych władz. I jednocześnie widać też wysiłki Amerykanów. Tutaj warto przypomnieć wizytę, którą niedawno złożył Europie generał Hodges, dowódca sił amerykańskich. Było to spotkanie w German Marshall Fund, służące, można powiedzieć, upewnieniu sfer rządowych i eksperckich w tym, że ustalenia szczytu NATO będą implementowane.

Kolejna kwestia, ważna dla nas w działalności polskiej dyplomacji w Stanach, to rozszerzenie współpracy gospodarczej. Mimo że ostatnio nastąpił znaczny wzrost obrotów handlowych, to w zestawieniu kierunków eksportowych

Stanów Zjednoczonych wciąż jesteśmy na bodaj czterdziestej siódmej pozycji. I wprawdzie mówi się, że jesteśmy jednym z tych trzydziestu najważniejszych dla Waszyngtonu państw, ale to trzydzieste czy czterdzieste miejsce w różnych rankingach też wyznacza nasz status. I cały czas trzeba pamiętać o tym, że na pewno nie jesteśmy tutaj partnerem kluczowym. I nawet jeśli spotykamy się z takimi stwierdzeniami, że po wyjściu – ewentualnym, ale chyba jednak pewnym – Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej nasza pozycja w stosunku do Stanów Zjednoczonych będzie nieco inna, być może atrakcyjniejsza, to jednak wciąż nie jesteśmy Wielką Brytanią, której stosunki ze Stanami będą nadal bardzo szczególne. I sądzę, że przy całej dumie z naszych osiągnięć i współpracy warto cały czas pamiętać, że nie jesteśmy... że jesteśmy w grupie kilkudziesięciu najważniejszych państw, ale nie jesteśmy najważniejszym w Europie czy na świecie partnerem. To jest oczywiste.

Kolejnym bardzo ważnym wyzwaniem – wspomniałem o Unii – są negocjacje dotyczące TTIP. Prowadzone są one oczywiście przez Unię jako całość, ale rola Wielkiej Brytanii też jest tutaj istotna.

Bardzo ważnym elementem naszej współpracy, jak wszyscy państwo wiedzą, jest sektor energetyczny.

Kolejna, też bliska mojemu sercu sprawa to współpraca w zakresie nauki i innowacji. I tutaj jest bardzo wiele do zrobienia.

Wróć jeszcze do współpracy handlowej. Jest taki pomysł, który ambasada chciałaby zainicjować, chociaż nie może być organizatorem. Zresztą akurat w czasie mojej ostatniej wizyty studyjnej w Waszyngtonie był pan premier Morawiecki, z którym miałem okazję dłużej rozmawiać, też w większym gronie. Chodzi mi o sprawę utworzenia w Stanach Zjednoczonych czegoś na wzór American Chamber of Commerce, czyli takiej polskiej izby handlowej skupiającej polskich inwestorów – a takich jest sporo – którzy inwestują w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli chodzi o... Może nie mówię systematycznie, ale jeszcze wróć do spraw gospodarczych. Chciałbym podkreślić... Bo akurat, jak mówiłem, byłem świadkiem wizyty – bardzo udanej, jak sądzę – pana premiera Morawieckiego, krótkiej wizyty w zeszłym tygodniu... nie, w jeszcze poprzednim. W każdym razie parę dni temu. I miałem okazję uczestniczyć w spotkaniu pana premiera w Atlantic Council, takim zamkniętym spotkaniu dla dwudziestu kilku osób, gdzie, że tak powiem, rozmowa pokazała zarówno duże perspektywy współpracy, jak i znakomite wrażenie, jakie wywarli goście z Polski. To powoduje, że jest tutaj nadzieja na rozwój konkretnych relacji. Zresztą trzeba też zwrócić uwagę – to się już dawno nie zdarzyło – że pojawił się, oczywiście z powodu pewnych działań lobbystycznych, o których osobno mogę powiedzieć, wywiad pana premiera czy taki artykuł oparty na wywiadzie w „The Wall Street Journal” i Bloombergu. To było bardzo ważne, poświęcone głównie współpracy gospodarczej.

Kolejna sprawa, która jest dla nas wszystkich bardzo istotna i o której się dużo mówi, to zintensyfikowanie wysiłków na rzecz poprawienia wizerunku Polski w oczach opinii publicznej. Tutaj bardzo wiele jest do zrobienia, nie tylko jeżeli chodzi o odpowiedzi na krytyczne artykuły w amerykańskich gazetach. Oczywiście, ambasada i mi-

nisterstwo to monitorują. Trzeba reagować, ale trzeba też podejmować działania pozytywne. Wydaje mi się, że właśnie wspomniane 2 materiały związane z wizytą premiera Morawieckiego, artykuły w „The World Street Journal” i Bloombergu, są przykładem właśnie pozytywnych działań na rzecz pokazania wizerunku Polski jako ważnego partnera gospodarczego, jako pragmatycznego partnera.

Bardzo wiele zależy od tego, w jaki sposób i za pomocą jakiego rodzaju działań będziemy kształtować ten wizerunek. Tutaj bardzo ważne są rozmaite kontakty osobiste. Podam jeden przykład: chcę już w połowie listopada wykorzystać doroczny zjazd takiej dużej organizacji zajmującej się Europą Środkowo-Wschodnią, również Polską, organizacji slawistyczno-politologicznej. I z tej okazji odbędzie się nie w ambasadzie, ale w rezydencji ambasadora spotkanie z osobami w dużej części z The Polish Studies Association, czyli z wieloma opiniotwórczymi osobami, które zajmują się Polską i które często bardzo źle piszą o Polsce. Są to, z drugiej strony, moi znajomi, współpracownicy z moich czasów amerykańskich. I to spowodowało, że część ze wspomnianych osób zgodziła się na takie spotkanie. I sądzę, że właśnie tego rodzaju spotkania ze środowiskami opiniotwórczymi, które później wypowiadają się na temat Polski i Europy Środkowej, są bardzo ważne.

Jednocześnie jednak musimy być bardzo ostrożni, gdy chodzi o publiczną obecność, gdyż często podejmowane są działania, że tak powiem, nastawione na ustawienie nas na z góry straconej pozycji. Nie chciałbym tutaj mówić o szczegółach, ale dostałem już zaproszenie na taką debatę, gdzie miało wystąpić 2 bardzo wpływowych polskich polityków opozycyjnych oraz ten biedny ambasador, który miał przyjąć i tłumaczyć się z tego, jak jest tutaj, w Polsce, jak to wszystko wygląda. Tak więc jeżeli chodzi o takie spotkania, to tutaj trzeba być raczej bardzo ostrożnym co do tego, na czyich zasadach bierze się w nich udział.

Jeśli chodzi z kolei o dyplomację kulturalną i historyczną, to myślę, że tutaj też jest bardzo wiele do zrobienia. Realizując politykę historyczną i kulturalną państwa, można bardzo wiele wytłumaczyć. Mówię tu o zapoznawaniu Amerykanów z tym, co najważniejsze w polskiej kulturze czy historii, i organizowaniu np. paneli związanych z pokazami takich filmów jak „Smoleńsk” czy „Wołyń”, które mogą włączyć środowiska opiniotwórcze w dyskusję nad naszymi problemami.

Jeszcze kilka słów...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Właśnie tego rodzaju działania promocyjne, jak mówię, wymagają dużej delikatności i zrozumienia dla uwarunkowań, z którymi mamy do czynienia.

Jeszcze kilka słów na temat konkretnych działań czy konkretnych obszarów działań. Przede wszystkim trzeba pamiętać – i ambasada zawsze to robiła i będzie robiła – o utrzymywaniu codziennych kontaktów z komitetami, biurami oraz doradcami kongresowymi. W ogóle rola kontaktów parlamentarnych, szczególnie z kluczowymi departamentami, jest niesłychanie istotna. Chciałbym też, aby była bardziej intensywna współpraca z gubernatorami i politykami stanowymi w różnych obszarach i w różnych metropoliach. To jest niesłychanie istotne, ponieważ – na co chciałbym zwrócić uwagę – placówka w Waszyngtonie

i 3 konsulaty to są placówki, które znajdują się w ogromnym kraju, mającym ogromną liczbę ludności i jest to niesłychanie trudne, żeby objąć działalnością proporcjonalnie cały kraj. W związku z tym uważam, że bardzo ważne jest budowanie pozytywnego obrazu Polski także poprzez zwiększenie obecności w mediach amerykańskich, ale również w mediach regionalnych, o których się często zapomina. Są takie syndykaty, bardzo duże, jak... Nie mówię o Scripps, bo to nam się od razu kojarzy z TVN i słusznie. Ale chociażby „Chicago Sun-Times” czy „Los Angeles Herald”... Zapominamy często, że prasa amerykańska to nie tylko „The Washington Post” i „The New York Times”.

Bardzo ważna jest kwestia budowania obrazu Polski poprzez relacje akademickie. Tutaj zresztą wspomniałem o kongresie slawistyczno-wschodnioeuropejskim, dlatego że środowiska akademickie mają bardzo wiele do powiedzenia. I profesorowie wypowiadający się o Polsce, często właśnie w kluczowych mediach... Warto z nimi rozmawiać i warto różne sprawy tłumaczyć. Ale warto również rozwinąć programy współpracy akademickiej.

I oczywiście, jak to się mówi, last but not least, ogromna jest rola współpracy z organizacjami polonijnymi, których jest sporo i z których kilka jest bardzo istotnych. Tutaj szczególnie chciałbym zwrócić uwagę na to, żeby nie było takiej sytuacji, że niektóre organizacje uważają się za mniej dostrzegane czy mniej ważne dla polskiej dyplomacji. W czasie mojej ostatniej wizyty w Waszyngtonie rozmawiałem z koordynatorem klubów Gazety Polskiej w Ameryce Północnej, panem Rucińskim, a także z innymi środowiskami, również z przedstawicielami Kongresu Polonii Amerykańskiej. Bardzo ważne jest – nawiązując do tego, co mówił pan ambasador – żeby ambasada miała kontakt i prowadziła współpracę z różnymi środowiskami, zarówno z tymi, które były częściej obecne w sferze naszych zainteresowań, jak i z tymi, które bardzo wiele starają się robić i robią dla wizerunku Polski, ale... One same kiedyś tutaj uważały, że ich kontakty powinny być ograniczone. Tak więc myślę, że bardzo ważne jest to, żeby utrzymać taki, powiedziałbym, ekumeniczny współpracę z różnymi organizacjami, które często są w konflikcie. I to nie jest, jak myślę, sprawa tajna czy poufna, to widać publicznie. Rola Polonii jest ogromna. Ale ja zawsze myślę o Polonii przede wszystkim jako o obywatelach amerykańskich, którzy powinni być przede wszystkim lobbystami sprawy polskiej w Stanach. I to różnie wychodzi.

To może tyle na początek. Jeśli państwo mają pytania, to bardzo chętnie odpowiem. Dziękuję.

Przewodniczący Marek Rocki:

Dziękuję bardzo.

Marszałek Bielan, potem pani senator i senator Obremski.

Senator Adam Bielan:

Dziękuję bardzo.

Bardzo dziękuję, Panie Profesorze, za tę prezentację. Chciałbym, po pierwsze, poruszyć kwestię, tak się wyrażę, dzina z butelki, którego wypuścił Donald Trump, czyli kwe-

stę izolacjonizmu. Wszystko wskazuje na to, że Donald Trump przegra wybory i, jeśli wziąć pod uwagę jego wiek oraz brak narzędzi do uprawiania polityki po tych wyborach, nie będzie już raczej osobiście odgrywać żadnej znaczącej roli w polityce amerykańskiej. Oczywiście o ile przegra. Niemniej jednak wyborcy, którzy głosowali na taki program izolacjonistyczny, pozostaną. Tak więc wydaje mi się, że bardzo ważne jest to, o czym pan powiedział w swoim wystąpieniu, kontakty z Kongresem. Kongres, szczególnie w przypadku zwycięstwa Hilary Clinton i utrzymania większości w Izbie Reprezentantów przez republikanów, będzie odgrywać ważną rolę. Na czele Izby Reprezentantów stoi teraz polityk świetnie rozumiejący kwestie międzynarodowe i rolę NATO, mający sporą wiedzę na temat Polski, a mianowicie Paul Ryan. Wydaje mi się, że powinniśmy bardzo mocno stawiać na niego, oczywiście jeżeli utrzyma przywództwo w Izbie Reprezentantów. Niemniej jednak z całą pewnością pan profesor zdaje sobie sprawę, że szczególnie w przypadku senatorów ich wiedza na temat tego, co się dzieje w poszczególnych krajach, opiera się na tym co usłyszą od swoich asystentów. Ja, kiedy spotykam się z amerykańskimi politykami, wielokrotnie... Mielśmy przypadek jednego z senatorów, który podpisał się pod niefortunnym listem na temat Polski i później się z tego wycofywał, mówiąc, że miał takie informacje od swojego asystenta. Tak więc wydaje mi się, że bardzo ważnym elementem pracy dyplomatycznej jest to, żeby asystenci kluczowych senatorów byli przez nas rzeczywiście bardzo dobrze informowani, briefowani na temat tego, co się dzieje w naszym kraju, jakie są nasze oczekiwania, szczególnie jeśli chodzi o członkostwo w NATO.

I druga kwestia, Polonia. Wpływ Polonii na politykę amerykańską, jest, wzięwszy pod uwagę demografię, mizerny. Trzeba to sobie uczciwie powiedzieć. Jest, jak niektórzy szacują, ponad 10 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia. Na kongresach Polonii amerykańskiej pojawiają się już politycy nie drugo-, ale trzecioligowi. Wyjątkiem, takim chlubnym wyjątkiem, było spotkanie Donalda Trumpa z przedstawicielami KPA w Chicago. Ja zawsze porównuję wpływ na amerykańską politykę Kubańczyków, Amerykanów kubańskiego pochodzenia na Florydzie z wpływem Amerykanów polskiego pochodzenia w Illinois. To są mniej więcej porównywalne liczby, około miliona. Kubańczycy mają 5 kongresmenów amerykańskich i jednego senatora, Marco Rubio, który ma duże szanse na reelekcję. Polacy nie mają żadnego kongresmena amerykańskiego, tylko stanowych, i żadnego senatora. Pytanie, czy my nie powinniśmy działać na rzecz stworzenia organizacji, takiej jak ta, która świetnie się sprawdza w przypadku lobbingu na rzecz Izraela – bo tam oprócz American Jewish Congress, oprócz kongresu Żydów amerykańskich, działa AIPAC, czyli American Israel Public Affairs Committee. Czy Polska nie powinna działać na rzecz stworzenia organizacji lobbującej na rzecz Polski? Polonia... Możliwości pana ambasadora odnośnie do zjednoczenia wszystkich organizacji polonijnych są ograniczone, wiemy o tym doskonale. Dokonywanie przez naszych dyplomatów zmian personalnych też jest niemożliwe. Jest jednak pytanie, czy my nie powinniśmy działać na rzecz stworzenia organizacji, która będzie wprost lobbować na rzecz interesów Polski, nie

tylko Polaków czy Amerykanów polskiego pochodzenia, ale Polski jako kraju. Tak jest w przypadku AIPAC. AIPAC jest uważany za drugą najskuteczniejszą organizację lobbystyczną w Stanach Zjednoczonych, po organizacji zrzeszającej wszystkich posiadaczy broni. Zdaję sobie sprawę, że środowiska żydowskie w Stanach Zjednoczonych to jest przykład takiego maksimum wykorzystania swojego potencjału. Ale dobrze by było, żebyśmy byli przynajmniej na poziomie Kubańczyków, których jest wielokrotnie mniej, a którzy są w amerykańskiej polityce niezwykle skuteczni. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Rocki:

Bardzo proszę, Panie Ambasadorze.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów Piotr Wilczek:

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze, ja, wzorem pana ambasadora Maszkiewicza nie chciałbym się oczywiście wypowiadać na temat nawet przewidywanych wyników wyborów. Ale rzeczywiście, można tak przypuszczać, że pozostanie... To znaczy jest prawdopodobne, że przegra ten kandydat, o którym pan senator mówił. Co oczywiście nie... Z jednej strony może to powodować takie nieuzasadnione poczucie jakiejś ulgi u niektórych osób, zwłaszcza demonizujących tego kandydata. Z drugiej strony musimy jednak pamiętać, że współpraca z administracją demokratyczną nie jest łatwa. I gdy mówimy o tym, co wiedzą senatorowie i co wiedzą kongresmeni... Nawiasem mówiąc, MSZ organizuje co roku takie wizyty studyjne staffersów w Polsce, gdzie mają oni okazję zapoznać się z różnymi kwestiami. Tak, to jest bardzo istotna sprawa. Warto też, żeby Polska mówiła jednym głosem. Dlatego że, jak państwo wiedzą, różne osoby z Polski odwiedzają Departament Stanu oraz Senat i mówią różne rzeczy, niekoniecznie nawet wie o tym ambasada. Nie są to przedstawiciele parlamentu. No, i oni też kształtują jakiś obrad Polski. Tak więc wspomniane inicjatywy, jak grupy europosłów, z którymi jestem w kontakcie, czy właśnie rozmaite wizyty parlamentarzystów, spotkania, są bardzo istotne.

Także kwestie lobbingu... Ja może przejdę do tej ostatniej kwestii. Rzeczywiście, w porównaniu z... Bo tu są 2 sprawy. Ja jestem w kontakcie z bardzo życzliwymi środowiskami, które myślą o powołaniu wręcz fundacji, mającej wspierać i kreować pozytywny wizerunek Polski. Są to osoby bardzo skuteczne i bardzo profesjonalne, to są osoby, które właśnie m.in. zaaranżowały wywiady, o których mówiłem. Ale oczywiście to, o czym tu mówimy, to nie jest kwestia działań doraźnych, tylko kompleksowych. I działania lobbystyczne... Ja przypadkowo natrafiłem na taki wpis... czy ktoś ze znajomych dziennikarzy przesłał mi taki wpis na blogu sprzed paru lat porównujący wydatki na lobbging różnych państw. Ja tych państw nie będę

wymieniał. Ale państwo się domyślcie, że to są wydatki wielomilionowe, jakich Polska w ogóle nie ponosi. Dlatego że... Tutaj są, jak myślę, 2 kwestie do rozważenia, i to już w osobnych rozmowach: czy firma lobbingsowa – wokół firm lobbingsowych narosło wiele nieporozumień, ale wiemy, że bardzo potężne państwa, o wiele potężniejsze od naszego, korzystają w Stanach Zjednoczonych z dużych firm lobbingsowych – czy może bardziej miękka formuła, czyli fundacja wspierana tutaj, z kraju, która by działała na rzecz poprawy wizerunku. Ale cały czas mówię tutaj o działaniach z kraju, działaniach dyplomatycznych. Ponieważ kwestia współpracy z, jakby to powiedzieć... polskimi Amerykanami, Polish Americans, i kwestia ich działalności politycznej to są sprawy bardzo delikatne, jeżeli chodzi o to, na ile w ogóle jesteśmy w stanie i powinniśmy na nie wpływać. Pan senator powiedział o Kubańczykach, ja mogę wspomnieć o Ukraińcach, których jest w Stanach znacznie mniej, a którzy są lepiej zorganizowani, nawet jeśli chodzi o pewne spektakularne inicjatywy naukowe czy akademickie, czy nawet polityczne. Jest to paradoksalne, kiedy się nawet... Ja pracowałem na różnych wydziałach slawistyki i tutaj też obserwowałem, że Ukraińcy, Litwini... Była katedra litewska, a nie było katedry polskiej. Nawiasem mówiąc, bardzo trudną i delikatną sprawą jest również... To jest dobry przykład tego, czy działać z kraju, czy... Mam tu na myśli właśnie kwestię katedr polskich. Nie chcę tu z wielu powodów wchodzić w szczegóły, ale wiemy, że istnieją np. katedry studiów polskich wspierane zarówno przez środowiska polonijne, jak i przez państwo polskie, które to katedry potem zamieniają się w takie autonomiczne instytucje uniwersyteckie, niezajmujące się tym, czym naszym zdaniem powinny się zajmować. Tak więc to jest, jak niektórzy twierdzą, niezbyt dobry kierunek. Niemniej jednak, mówiąc krótko, chodzi o to, czy wybrać fundację – i tutaj istnieją pewne projekty, zresztą mam w grudniu spotkanie z grupą naszych europosłów i pewnych osób z Waszyngtonu w sprawie pewnego myślenia o lobbingu i właśnie o fundacji – czy zatrudnienie firmy lobbingsowej. Wydaje mi się... Kiedy np. obserwujemy jeżdżące po mieście autobusy z Beethovenem, jako wielkim, niemieckim kompozytorem, to zastanawiamy się, jakie my mamy możliwości finansowe, jeśli chodzi o promocję, a jakie możliwości mają inne kraje. Jeśli chodzi o nasz budżet, o budżet ambasady, to mamy bardzo niewielkie możliwości.

Przepraszam, że może mówię chaotycznie. Ale to jest rzeczywiście bardzo delikatna sprawa, to, w jaki sposób można łączyć działania organizacji polonijnych, z których niektóre... Był taki przykład z Kongresu Polonii Amerykańskiej, jeden z działaczy niedawno powiedział publicznie, że kwestia niepodległości Polski nie jest tutaj może kluczowa. To znaczy wspomniane organizacje działają na rzecz Polski, polskich spraw, ale tam, na rzecz środowiska polskiego. Tak że to jest kwestia do bardzo szczegółowego zastanowienia się, na ile współpraca kraju z tak zwaną Polonią... jak ona powinna funkcjonować. To po pierwsze. I na ile my możemy wpływać na jakiegokolwiek działania i w jaki sposób – to po drugie. I kolejna sprawa: czy bardziej fundacja, czy bardziej firma lobbingsowa? Wydaje mi się, że na obecnym etapie nasza obecność w środowiskach opiniotwórczych nie może polegać na tym,

że np. pewna organizacja, mająca określone poglądy, zaprasza 2 opozycyjnych polityków, bardzo prominentnych, do tego ma przyjść ambasador i mają oni mówić o Polsce. Nie możemy się stawiać w takiej sytuacji, musimy sami podejmować działania, które byłyby tu skuteczne.

Przewodniczący Marek Rocki:

Pani senator Zdrojewska.

Senator Barbara Zdrojewska:

Dziękuję.

Dotychczas do krajów, z którymi stosunki są dla Polski szczególnie ważne, wysyłaliśmy ambasadorów z ogromnym doświadczeniem w dyplomacji. Tak to zazwyczaj bywało, zwłaszcza w przypadku Waszyngtonu czy Moskwy. Pan profesor ma ogromny dorobek naukowy, jak zdołałam przeczytać, z dużym szacunkiem, ale prawie żadnych albo żadnych doświadczeń w dyplomacji. Jest to kraj wyjątkowy, kraj, w którym interesy polskie przez te najbliższe kilka lat będą wyjątkowe. Jeśli chodzi o prezydenta, to nie jestem taka przekonana, że pan Trump przegra, może być różnie, w ogóle może nastąpić zmiana polityki Stanów Zjednoczonych. Tak że ja mam takie obawy. Chciałabym, żeby pan powiedział, co pana skłoniło pomimo braku doświadczeń dyplomatycznych do podjęcia się tak wielkiego wyzwania?

Chciałabym również prosić o to, żeby pan powiedział, w jaki sposób będzie się pan przygotowywał czy już się pan przygotowuje do pozyskania umiejętności, wiedzy z dziedziny dyplomacji, bo – jak wiemy – żeby zostać naprawdę zawodowym dyplomatą, często potrzeba wieloletniej praktyki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Rocki:

Bardzo proszę, Panie Ambasadorze.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów Piotr Wilczek:

Pani Senator, ja jestem w niezręcznej sytuacji, ponieważ to pytanie to jest pytanie do pana ministra, który mnie rekomendował, nie do mnie. Mnie trudno w tej chwili mówić o swoich kwalifikacjach czy o motywacjach dotyczących mojej nominacji, bo ja tej kandydatury nie wysunąłem.

Proszę państwa, cóż ja mogę powiedzieć? Po pierwsze, ta kwestia dotyczy, jak wiadomo, nie tylko mnie, ale jeszcze kilku innych osób, które obejmują kluczowe placówki, więc jest to element pewnej polityki ministerstwa, a nie wyraz, że tak powiem, chęci czy ambicji tych osób. Po drugie, takie przypadki jak mój oczywiście nie są odosobnione. Ale jeszcze raz podkreślam, że to jest raczej pytanie do historyka dyplomacji niż do mnie. Zarówno w Polsce były takie przypadki, o jakich pani mówi, jak i w Stanach Zjednoczonych, gdzie ambasadorami zostają osoby spoza służby dyplomatycznej.

Trudno mi powiedzieć, jakie moje zalety czy kompetencje spowodowały podjęcie tej decyzji. A nie chcę tu też powtarzać, opowiadać o moich doświadczeniach organizacyjnych, administracyjnych czy kierowniczych z innych sfer życia, które niewątpliwie kształtują człowieka. Zarządzanie dużymi zespołami ludzkimi i prowadzenie działalności w zakresie współpracy międzynarodowej, również polsko-amerykańskiej, pozwala nabrać różnych doświadczeń, gdy ma się już pięćdziesiąt parę lat.

A jeśli chodzi o pracę w Waszyngtonie i współpracę polsko-amerykańską, to korzystam bardzo obficie z doświadczeń byłych ambasadorów, z których z jednym – nie mówię o moim poprzedniku, tylko o jednym z poprzednich ambasadorów – jestem od wielu miesięcy w stałym kontakcie, konsultuję wiele spraw. Jestem też w stałym kontakcie z grupą ekspertów do spraw amerykańskich w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, z amerykańską grupą studyjną, z którą spotykam się regularnie, aby omawiać różne kluczowe kwestie. Nie mówię tu oczywiście o szkoleniach w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, które przechodzę od paru miesięcy. Tak że, Pani Senator, nie mogę nic więcej powiedzieć, bo – tak jak powiedziałem – to jest pytanie, które można skierować do pana ministra. Zresztą na ten temat były już rozmaite polemiki prasowe, w których wypowiadał się też jeden z doradców pana ministra. Ja prosiłbym o zwolnienie mnie z dalszej odpowiedzi, bo trudno mi tu wchodzić w jakieś szczegóły. Dziękuję.

Senator Barbara Zdrojewska:

Jeśli można?

Ja oczywiście zwalniam pana z dalszej odpowiedzi, tyle że ja pytałam o pana motywację, jeśli chodzi o wyrażenie zgody na podjęcie się pełnienia tej funkcji. Ale myślę, że w swej odpowiedzi mniej więcej... Mnie przynajmniej wystarczy to, co pan powiedział. Pytałam o to, bo przecież dobrze wiemy, że można funkcję przyjąć lub odmówić jej przyjęcia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Rocki:

Senator Obremski.

Senator Jarosław Obremski:

Ja mam wrażenie, że w tej chwili w Stanach Zjednoczonych – oczywiście jesteśmy w trakcie kampanii wyborczej – widoczne jest coraz większe pęknięcie, że w Stanach Zjednoczonych mamy 2 plemiona. Gdy rozmawiam z moimi przyjaciółmi w Stanach, to okazuje się, że oni są, bym powiedział, po jednej albo po drugiej stronie, tak na 100%. Skądinąd, patrząc na amerykański przykład, mam wrażenie, że wojna polsko-polska może się pogłębić.

Mam kilka pytań. Po pierwsze, czy panu się wydaje, że ten proces jest już procesem ciągłym, związanym ze swojego rodzaju bąblem informacyjnym, w którym funkcjonuje jeden świat republikanów i demokratów, i tylko napędzają się informacjami w jedną stronę? Myślę, że to jest trochę przykład dla całego świata.

I drugi element. Na ile w Stanach Zjednoczonych prowadzona jest dyskusja związana z pewnym jednak upadkiem wiarygodności Stanów Zjednoczonych? Jest kilka wojen rozpoczętych, bym powiedział, rozbabranych, równowaga zakłócona, kłopoty dla całego świata. Troszkę w korespondencji, w nawiązaniu do tego, co mówił marszałek Bielan, zapytam, na ile jest to element, który będzie w efekcie prowadził do pojawienia się postaw izolacyjnych w Stanach.

Przewodniczący Marek Rocki:

Proszę bardzo.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów Piotr Wilczek:

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze, jeśli chodzi o tę wojnę plemion, jak to pan senator nazwał, o której się mówi też w odniesieniu do Polski, zresztą jest to zjawisko szersze, to jest tu chyba bardzo dużo uproszczeń. Ja byłbym bardzo ostrożny, kiedy się porównuje sytuację w Stanach Zjednoczonych, sytuację w Wielkiej Brytanii po Brexicie, sytuację we Francji i sytuację w Polsce. To są bardzo różne kraje i różne zjawiska.

Chciałbym też zwrócić uwagę, że to nawet nie jest tak, że... Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to jest to konflikt republikańsko-demokratyczny, prawda? Wiemy, że wielu bardzo wybitnych polityków republikańskich publicznie wyraża, powiedziałbym, swój sceptycyzm, gdy chodzi o Donalda Trumpa. Widzieliśmy, jak kolejni politycy, należący do republikańskiego establishmentu, odpadali, że tak powiem, w tych swojego rodzaju prawyborach. I bardzo ciekawe jest to i to może właśnie potwierdza to, co pan senator powiedział... Przynajmniej dla mnie Trump jest kandydatem zdecydowanie antyestablishmentowym, odwołującym się jednak wprost, że tak powiem, do ludu, jeśli tak można to nazwać. Tylko dlatego pozwałam sobie tak mówić... Pan senator zapytał, więc ja odpowiadam, chociaż – jak mówię – niezręcznie mi jest komentować tę sytuację. Rzeczywiście jest to bardzo nietypowe i podziały się pogłębiają. Jakiś czas temu, kiedy mówiono o kimś: on jest republikaninem, a on demokratą, to znaczyło chyba troszkę coś innego niż w tej chwili. Tak jak mówię, nie chciałbym w to głębiej wchodzić, nie tylko z powodu formy posiedzenia, ale też dlatego, że to są sprawy jednak bardzo głęboko wewnętrzne.

Oczywiście to się łączy z drugim pytaniem pana senatora, z pytaniem o utratę wiarygodności. Też nie chciałbym mówić publicznie o wiarygodności państwa, do którego się udaję, ale chociażby z dyskusji, może nie z pierwszej, ale z drugiej debaty między dwojgiem kandydatów, także z wypowiedzi kandydatów, zwłaszcza jednego z nich, wynika, że izolacjonizm – aczkolwiek o tym się nie mówi wprost, to słowo nie jest używane – jest pewną pokusą. Jest on pokusą oczywiście dla każdego państwa, bo tutaj mamy ten dylemat, który też...

Jeśli mówimy o wiarygodności czy o polityce, to przypomnę, że jest taki znakomity historyk, Niall Ferguson, który opisał to zjawisko m.in. w książce „Colossus”, „Kolos”, która chyba również wyszła w Polsce. Rozważał tam kwestię tego, na ile ten kolos, to mocarstwo, powinno ingerować... być takim strażnikiem całego świata, monitorować sytuację i ingerować, a na ile powinno zamknąć się w sobie. Pewnie nigdy nie zostanie to rozstrzygnięte, bo zainteresowanie Stanów Zjednoczonych różnymi regionami jest związane z interesami, z konkretnymi interesami tego państwa. Niezależnie od tego ja byłbym ostrożny, by przyjmować na wiarę to, co np. jeden z kandydatów mówi o polityce dotyczącej Libii czy Syrii. Wiemy, że tutaj nie tylko Stany Zjednoczone, ale i inne państwa są w takiej sytuacji, że nie mogą pozostać obojętne wobec różnych konfliktów. Tak że ja sądzę, że bez względu na to, co będzie po 8 listopada, obecność Stanów Zjednoczonych w świecie będzie silna. A co do wiarygodności... To jest pojęcie bardzo trudne do skomentowania.

Przewodniczący Marek Rocki:

Senator Chróścikowski.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Panie Ambasadorko, ja należę do bilateralnej grupy polsko-amerykańskiej. Już wiele lat współpracujemy i mogę powiedzieć, że spotkania, które odbywały się w Stanach, np. z ministrem rolnictwa – bo ja akurat bardziej się rolnictwem zajmuję – są trudne, trudno powiedzieć, że Polska może tam mocno promować swoje produkty rolnicze, bo ograniczenia są wielkie. Jedyne, co jest tam cały czas powtarzane, to: proszę bardzo, ale produkty wysokiej jakości, ekologiczne. Tu jest pewna przychylność. Jeśli chodzi o inne sprawy, to niewiele. Mogę powiedzieć, że jesteśmy nawet prześladowani, bo kiedy wylatywałem do Stanów, na lotnisku mój kolega farmer wpisał, że jest farmerem, więc został poddany szczegółowej kontroli, dosłownie. Dobrze, że przedstawiciel ambasady był na miejscu i pomógł mi go ochronić, bo naprawdę jesteśmy mocno prześladowani, gdy napiszemy, że jesteśmy farmerami. Czyli żywność do Stanów to jest...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak jest.

Powiem tak: potrzeba więcej promocji, więcej działań, bo przecież Polonia jest tak duża, że nasze produkty mogłyby się tam znajdować.

Kiedyś była taka propozycja, jeszcze z 2001 r., żeby jednak w ambasadzie był ktoś do spraw rolnictwa, do spraw gospodarczych itd. Czy ambasada będzie zmierzała w tym kierunku?

Jest też taka sprawa, otrzymałem takie relacje, że gdy my próbujemy rozmawiać z ministerstwem rolnictwa, to główny temat to jest GMO, jak to dopuścimy, jak wprowadzimy technologie GMO do Polski, cały czas jest tylko ten kierunek, a w drugą stronę nie bardzo. W związku z tym

mam prośbę, pytanie, czy my możemy tu liczyć na ambasadę, na to, że ten kierunek promocji polskiej żywności się rozwinie.

Przewodniczący Marek Rocki:

Bardzo proszę.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów Piotr Wilczek:

Panie Senatorze, poruszył pan bardzo ważny temat, który ja też poruszyłem w rozmowie z kolegami z Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji, działającego w ramach ambasady, aczkolwiek pod patronatem, że tak powiem, Ministerstwa Rozwoju. Jest to niestety dość niewielki wydział. Koledzy zwracali mi uwagę na to, że nawet takie państwo, mniejsze od Polski, jak Litwa ma attaché rolnego w ambasadzie, czego u nas w tej chwili nie ma. Sądzę, że z jednej strony, tak jak pan mówi, to jest bardzo trudny rynek, jeśli chodzi o eksport artykułów rolnych, ale z drugiej strony wydaje mi się, że można liczyć w tej chwili na zupełnie nowy zespół Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji, również Wydziału Ekonomicznego, i zastanowić się, w jaki sposób, może nie tyle przez pozyskanie attaché rolnego, aczkolwiek to też jest do negocjacji... Bardzo bym tu liczył na wsparcie pana senatora i w ogóle całego zespołu. Mam się spotkać z panią poseł Wypych właśnie w sprawie współpracy z zespołem, ponieważ wydaje mi się, że istotnie – tutaj przywołałem przykład Litwy – ta sfera nie jest dostatecznie silnie obecna. Tak że w tej chwili mogę powiedzieć tylko tyle, że będę o tym pamiętał, aczkolwiek, jak pan senator wie, wie lepiej ode mnie, jest to pod tym względem bardzo trudny rynek.

Przewodniczący Marek Rocki:

Senator Klich.

Senator Bogdan Klich:

Bardzo tam w Waszyngtonie czekają na pana, Panie Ambasadorko, bardzo tam pana brakuje.

(*Głos z sali:* Czekają na pana ambasadora...)

Słyszałem dobre recenzje na temat pańskiej osoby, przynajmniej od części Polonii, więc powinien pan tam już być. Proponowałbym, żeby pan spakował walizki zaraz po posiedzeniu naszej komisji i poleciał do Waszyngtonu. Jest tam potrzebny i nasz ambasador, i nasz attaché, bo tak naprawdę znakomity zespół, który tam jest, działa bez szefa.

A teraz już odnośnie do spraw, które są ważne. Po pierwsze, chciałbym pana zapytać, co pan będzie robił – bo to nie jest tylko kwestia przyszłego attaché, ale to

jest kwestia zabiegów dyplomatycznych na najwyższym poziomie – aby powrócić do projektu *repositioning*, który był dorobkiem, powiedzmy sobie szczerze, pomiędzy Newport 2014 a Warszawą 2016. Jak pan przecież dobrze wie, pod tym względem i strona amerykańska, i strona polska były bardzo zaawansowane w rozmowach. I nagle coś pękło, nagle coś się zerwało. Bardzo to niepokojące. Żaden rotacyjny batalion, choć – jak mówią Amerykanie – ciągły batalion, grupa batalionowa na terenie Polski, nie zastąpi faktu dyslokacji u nas, w Polsce sprzętu i uzbrojenia wojskowego Stanów Zjednoczonych na wypadek zagrożenia. Jedno z drugim się nie kłóci, jedno z drugim się wzajemnie uzupełnia. Zakładam, że deklaracja generała Hodgesa o tym, że nie później aniżeli w kwietniu, powtarzam, nie później aniżeli w kwietniu zostanie dyslokowana pierwsza grupa batalionowa, jest ostateczną deklaracją i tak się stanie. Jednak bardzo niepokoi mnie fakt zawieszenia amerykańskiego programu *repositioning* na terenie Polski. Ciekaw jestem, jaką pan ma na to receptę, jakie działania chciałby pan podjąć. To pierwsza sprawa.

Po drugie, jest sprawa dialogu polsko-żydowskiego w Stanach Zjednoczonych. Po odwołaniu pani konsul generalnej w Nowym Jorku, która miała na tym polu ogromne zasługi, także ze względu na to, że była jedną z nich... Urszula Gacek była dzieckiem emigracji polskiej, urodziła się w Wielkiej Brytanii w rodzinie polskich emigrantów, wychowała się w Wielkiej Brytanii, studiowała w Wielkiej Brytanii i dopiero potem przeniosła się do Polski. W końcu została wysłana do Nowego Jorku, gdzie mogła się legitymować swoim emigranckim pochodzeniem. W związku z tym nawiązanie przez nią dialogu z mieszkającymi tam Polakami oraz z dziećmi Polaków emigrantów było sprawą najprostszą z możliwych. Ona była jedną z nich. Równocześnie udało się jej doprowadzić do dobrego dialogu pomiędzy diasporą żydowską a środowiskiem polonijnym. Środowisko polonijne, przynajmniej Polonia nowojorska jest bardzo zawiedziona tym, że taka osoba jak pani ambasador, konsul Gacek została odwołana.

Mam do pana pytanie, w jaki sposób, po pierwsze, zamierza pan zlepić tę Polonię, pracować z tą zawiedzioną częścią Polonii, jakie działania w tym zakresie pan zamierza podjąć, a po drugie, w jaki sposób zamierza pan kontynuować, bo tu o kontynuację chodzi, ten dobry dialog pomiędzy Polakami w Stanach Zjednoczonych a diasporą żydowską. Powiedzmy sobie szczerze, nie musimy podawać szczegółów, że ta druga, chociażby poprzez coroczne spotkania AIPAC, pokazuje swoją siłę i swoje znaczenie, a w kwestiach repywatyzacyjnych stanowi dla Polski istotne wyzwanie, powiem dyplomatycznie, bardzo istotne wyzwanie. Tak więc ten dialog jest niezmiernie istotny.

I trzecie pytanie. Chciałbym się dowiedzieć, w jaki sposób pan zamierza wspierać to, co się już zaczęło dziać, chodzi mi o dostęp Polaków do amerykańskiego gazu skroplonego, którego Stany Zjednoczone zaczęły być eksporterem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Rocki:

Bardzo proszę, Panie Ambasadorko.

**Kandydat na Stanowisko Ambasadora
Nadwyzczajnego i Pełnomocnego
Rzeczypospolitej Polskiej
w Stanach Zjednoczonych Ameryki
oraz we Wspólnocie Bahamów
Piotr Wilczek:**

Dziękuję bardzo.

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Jeśli chodzi o składowanie sprzętu wojskowego, składowanie uzbrojenia i sprzętu w Polsce, to rzeczywiście jeszcze podczas spotkania z komisją sejmową optymistycznie mówiłem o tej kwestii, ale, prawdę mówiąc, w całym tym pośpiechu przygotowałem wiadomość, o której pan senator wspominał, dotarła do mnie niedawno i chciałem porozmawiać o tym z kolegami z MON, skonsultować to, dowiedzieć się, w czym rzecz i jakie działania można podjąć. A to dlatego, że... Proszę też pamiętać o tym – ja jestem bardzo wdzięczny i zaszczycony, że państwo pytają mnie o moje działania – że te działania są o tyle ograniczone, że ja nie mam prawa prowadzić żadnej, że tak powiem, swojej polityki. Ambasada jest jednak, by tak powiedzieć, placówką polską, jest częścią Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Tu są dwie kwestie. Zaczę od tego, że wspominał pan o ataszacie. To, że w tej chwili nie ma attaché wojskowego w stopniu generała, to też jest... Właściwie przywilej mianowania należy tu do Ministerstwa Obrony Narodowej, a nie do mnie ani do MSZ. Jest to zresztą bardzo dobry zespół, by tak powiedzieć, ekspercki, który bierze udział w rozmaitych rozmowach. Pan pułkownik Sprengel jest znakomitym specjalistą i kierownikiem zespołu. Więc w sensie funkcjonowania ataszatu w ambasadzie i spotkań to wszystko działa. Choć rzeczywiście nie mamy attaché na poziomie generała.

Powiem krótko. Jeśli chodzi o kwestię składowania sprzętu, to byłem tą wiadomością zaskoczony, na ten temat nie mam nic do powiedzenia i czekam, jak każdy poseł Rzeczypospolitej, na instrukcje, co można w tej sprawie i z kim, dlatego że to są sprawy niezwykle delikatne. A też dobrze wiemy, że Ministerstwo Obrony Narodowej, które ma swój Departament Wojskowych Spraw Zagranicznych, w tych kwestiach również ma wiele do powiedzenia. Ja nie chciałbym się wypowiadać publicznie w tak delikatnej materii, nie mając odpowiedniej wiedzy. Dyplomatycznie mogę powiedzieć tyle, że będziemy kontynuowali zabiegi w celu dokonania pełnej implementacji decyzji szczytu NATO. Jak państwo senatorowie wiedzą, pewnie lepiej ode mnie, na najwyższych szczeblach władzy w Polsce też daje się zauważyć pewne zaniepokojenie, prowadzone są pewne konsultacje, oczywiście są też różne dementi. Sytuacja jest dość dynamiczna, to znaczy nie jest tak, że te decyzje... że wszystko się dzieje automatycznie.

Jeśli chodzi o implementację decyzji szczytu NATO i stosunki bilateralne, to musimy też pamiętać o tym, że teraz jest pewnego rodzaju przerwa, bo wkrótce wybory, a potem kształtowanie się nowej administracji. Więc to jest w ogóle bardzo trudny i niedobry okres, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę to, że może nastąpić zasadnicza zmiana, jeśli chodzi o prezydenturę. Jest to bardzo trudny okres do prowadzenia rozmów i podejmowania decyzji.

Jeśli chodzi o sprawy nowojorskie i konsul generalny, to chciałbym wyjaśnić, że już wkrótce będzie w Nowym Jorku bardzo kompetentny dyplomata na stanowisku konsula generalnego. Wiązę z jego osobą bardzo duże nadzieje. Znam go dobrze. W tej chwili jest to dyplomata unijny, dyplomata Unii Europejskiej od 8 lat, zastępca ambasadora Unii w jednym z krajów, Polak świetnie wykształcony, który też dużą część życia spędził w Stanach Zjednoczonych. Tak że ja uważam, że pani konsul... Jeśli w ogóle mogę się wypowiadać w tej sprawie, ale pan senator mnie pyta, więc odpowiadam. Uważam, skoro pojawiają się tu jakieś oceny, że można przewidzieć znakomitą działalność osoby też nieuwikłanej w pewne tamtejsze konflikty i osoby, która większą część, dużą część życia spędziła w Stanach, m.in. tam się wykształciła.

Niestety z powodu procesów, że tak powiem, szkoleniowych, zwłaszcza konsularnych, które są nieuniknione, przybycie pana konsula do Nowego Jorku się opóźnia i wszyscy tego żałują, ale wydaje mi się... W każdym razie ja mam nadzieję na znakomitą współpracę z konsulami w Nowym Jorku, w Chicago i w Los Angeles.

Jest też obecnie bardzo popierana idea powoływania nowych konsulów honorowych. Będąc ostatnio w Waszyngtonie, miałem przyjemność dłużej rozmawiać z nowym konsulem honorowym w New Britain czy w Hartford, bo prowadzona była pewna dyskusja na temat tego, w którym ośrodku to będzie. W każdym razie w Connecticut będzie nowy, bardzo aktywny konsul honorowy, który jest aktywnym przedsiębiorcą z kręgu polonijnego. Myślę, że sieć konsulów honorowych powinna zostać poszerzona. W tym przypadku też będę bardzo wdzięczny państwu senatorom za ewentualne sugestie, dotyczące również personaliów, bo tu chodzi o osoby, które mają tam być naszymi reprezentantami.

Jeśli chodzi o dialog ze środowiskami żydowskimi, to on jest stale kontynuowany. Takim spektakularnym wydarzeniem będzie otwarcie biura American Jewish Committee w Warszawie. To jest bardzo ważne wydarzenie. Wiem, że wiele osób włożyło w to dużo wysiłku. To jest bardzo wyraźny sygnał poprawy stosunków. Ja wspominałbym tu także zasługi pani konsul Ewy Junczyk-Ziomeckiej, która zresztą jest teraz prezesem Fundacji Edukacyjnej Jana Karłowicza, też robiącej wiele dobrego, gdy chodzi o stosunki polsko-żydowskie. Działa ona zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych, więc można powiedzieć o pani konsul Junczyk-Ziomeckiej, że kontynuuje tę działalność. Sądzę, że nowy konsul będzie mógł zwrócić uwagę na te sprawy, zarówno na sprawy polonijne, sam był przez ponad 10 lat członkiem Polonii amerykańskiej, w czasach studiów i pracy w Waszyngtonie, jak i na sprawy polsko-żydowskie. Nie wiem, czy odpowiedziałem na wszystkie pytania, starałem się przynajmniej tyle powiedzieć, ile mogę w tej chwili.

Przewodniczący Marek Rocki:

Dziękuję bardzo.

(Głos z sali: A ministerstwo...)

(Brak nagrania)

**Kandydat na Stanowisko Ambadora
Nadzwyczajnego i Pełnomocnego
Rzeczypospolitej Polskiej
w Stanach Zjednoczonych Ameryki
oraz we Wspólnocie Bahamów
Piotr Wilczek:**

Jeśli chodzi o LNG, to mogę tylko powiedzieć, że to jest bardzo dobra wiadomość. Wiem, że koledzy z Wydziału Ekonomicznego oraz z Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji się tym szczegółowo zajmują. Powiem od razu,

że ja nie jestem w tej konkretnej kwestii kompetentny, niewiele wiem poza ogólnikami, więc nic mądrego w tej chwili nie powiem.

Przewodniczący Marek Rocki:

Dziękuję bardzo panu ambasadorowi i dziękuję za pytania. Życzymy realizacji pana misji.

Kilka minut przerwy, tak aby mogli wejść kolejni nasi goście, i zaczniemy następne posiedzenie.

Na tym kończymy. Dziękuję.

(Koniec posiedzenia o godzinie 11 minut 04)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii